Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank. 7
Włochy . . . . ,, 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . ,, 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . ,, 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . ,, 14
Szwecja . . . . ,, 18
Ameryka . . . . ,, 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**" w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**" wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:"

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Stadthausplatz, 75.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 36. Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 3 Maja 1865 r. **Rok II.**

Bendlikon, 3 maja.

Austrja w przeszłym roku zaprowadziła stan oblężenia w Galicji bez żadnéj słusznéj, wewnętrznéj przyczyny, nie była bowiem zagrożoną przez powstanie, a organizacja narodowa w zaborze austrjackim zaprowadzona, miała głównie na celu działanie pomocnicze w walce o niepodległość z Rosją. Wypędzono kilka tysięcy ludzi z Galicji, odbyto nieskończoną liczbę rewizji, uwięziono kilkanaście tysięcy, wydano 8,000 wyroków; wszystkie jednak poszukiwania i śledztwa, nie wykryły żadnego poważnego faktu, któryby usprawiedliwiał owe prześladawania rakuzkie i któryby dowiódł, że celem galicyjskiéj organizacji było co innego, a nie uporządkowanie pomocy, jaką ta prowincja nieść była powinna powstaniu w zaborze moskiewskim.

Uniemożliwienie téj pomocy było ciągłem staraniem Moskwy. Rosja sama przy pomocniczem działaniu Prus na granicy, nie mogła zniszczyć ruchu, który się odznaczał niezwykłą wytrwałością i uporem. Ażeby zdusić ostatecznie powstanie i kraj oddać na zemstę i eksperymenta nowych teorji wynaradawiania, potrzeba jéj było koniecznie i trzecie rozbiorcze państwo, pociągnąć do wspólnego, energicznego wystąpienia przeciwko niemu. Przewaga nad Prusami i Austrją, jaką zbrodnia rozbioru Polski nadała Rosji, zależność w jakiéj te dwa państwa z powodu tegoż rozbioru zostają od polityki carskiéj, wspólny wreszcie interes w utrzymaniu cząstki łupu z rozbioru na nich przypadłéj, zmusił wkońcu i Austrję do porzucenia dwuznacznéj, wachającéj się polityki w obec powstania, do odnowienia troistego przymierza i do ogłoszenia stanu oblężenia w Galicji. Ta była przyczyna stanu oblężenia, a nie mniemane zagrożenie bezpieczeństwa Austrji, jak to głosili wiedeńscy ministrowie i ich dzienniki. W upłynionych kilkunastu miesiącach od chwili zaprowadzenia stanu oblężenia, stosunki w przymierze sprawą polską wprowadzonych mocarstw znacznie się odmieniły. Polskie powstanie odcięte od reszty Europy ze wszystkich stron, w obec spiknięcia się na niego trzech mocarstw upaść musiało, tem bardziéj, że nie potrafiło przez ogólne poruszenie ludności wiejskiéj, wyrobić dostatecznéj do takiéj walki siły; Danja którą za zgodą Rosji, dwa inne mocarstwa troistego przymierza rozszarpały, przestała już być przedmiotem zaborczéj żądzy; Prusy z Austrją rozpoczęły kłótnię o łup duński, a Rosja, która zręcznie wyzyskiwać umie ich zależność od siebie, nie mając interesu w powiększeniu sił tak Prus jak i Austrji, popiera kolejno w sporze duńskim, to Prusy, to Austrję i tym sposobem przedłużając spór do nieskończoności, gotuje nowe korzyści dla swojéj polityki w przyszłości.

Austrja więc żadnym zewnętrznym powodem nie była w bieżącym roku skłonioną do utrzymania dalszego stanu oblężenia w Galicji, i zniosła go tem chętniéj, że ucisk wojenny rodząc nawet pomiędzy Rusinami galicyjskimi uczucie niechęci dla Austrji, dozwalał Moskwie szerzyć wpływy swoje pomiędzy nimi, które dla Habsburgów przyjaznemi nie są. Prócz tego opozycja w rejchsracie i naprężone stosunki rządu do wszystkich narodów pod berłem rakuzkiem zostających, przyczyniły się wiele do wydania rozporządzenia znoszącego stan anormalny w Galicji. Powrót do stanu prawnego, zaledwo jednak zwrócił uwagę na siebie tak prasy europejskiéj, jak i mieszkańców Galicji, Austrja bowiem nie umiała mu nadać charakteru donioślejszego. Należało spodziewać się, że rząd rakuzki zechce mocno przez siebie skrzywdzony naród ułagodzić wypuszczeniem więźniów na wolność i istotnem przeprowadzeniem prawnego, konstytucyjnego stanu. Nic podobnego rząd wiedeński nie uczynił. Patrole przestały chodzić po ulicach, sądy wojenne oddały niedokończone procesa surowszym jeszcze sądom cywilnym, zmieniono wojskowy stan na dwóch uniwersytetach, wypuszczono internowanych — i na tem koniec. Żadnéj większéj odmiany zniesienie stanu oblężenia nie przyniosło. Prasa poddana pod baczniejsze czuwanie prokuratorji, policji nakazano pilne śledzenie podróżnych i mieszkańców; handel i przemysł, który mocno ucierpiał z powodu przepisów wojskowych, gospodarstwo które także podupadło, oświata jak i wszystkie stosunki realnéj korzyści dla narodu, nie znalazły poparcia — i jak dawniéj rozwijać się muszą w sieci formalności biurokratycznych, które szkodzą wszelkiemu życiu. Jednem słowem zniesienie stanu oblężenia jest więcéj pozorną niż rzeczywistą odmianą, i więcéj też pozorną korzyść niż istotną przyniesie tak dla rządu jak i narodu.

W tym połowicznym i pozornym charakterze aktu o którym mówimy, podają powód obojętności mieszkańców Galicji dla pracy publicznego pożytku; w nim szukają źródła owéj apatji i inercji jaką się cechuje usposobienie dzisiejsze tamtejszéj ludności. Według nas, smutne te objawy, mają głębszy powód, inną przyczynę. Polskie życie przyzwyczaiło się już rozwijać niezależnie od wszelkich aktów urzędowych — i tam gdzie ono doszło do pojęcia prawdziwie obywatelskich obowiązków, nie opada w omdlenie chociaż groza policyjna ciąży nad niem, nie słabnie, chociaż stosunki administracyjne i polityczne, obrachowane są na jego zwątlenie i osłabienie. W Galicji słabszem jest i mniéj samodzielnem życie narodowe, niż w in-

UWAGI
O STOPNIACH OFICERSKICH I OFICERACH
przez Józefa Adama Grekowicza.

(Dokończenie).

Aby zostać wodzem, nie dość jest znać sztukę wojskową. Można doskonale wszystkie gałęzie nauk wojskowych posiadać, a pomimo tego być niezdolnym jeszcze na samodzielnego dowódcę. Prócz bowiem wielu innych koniecznych warunków, potrzeba posiadać twórczość z natury, bez któréj jak znający zasady muzyki, a nie mający talentu twórczości, nie będzie artystą—kompozytorem, tak i zupełnie wykształcony militarnie, bez daru twórczości, wodzem nie zostanie. Jak w malarstwie, poezji, rzeźbiarstwie etc. rzeczywiście genjalni ludzie rzadko się zjawiali, tak i w sztuce wojskowéj jenjusze nie często się okazują. Ztąd to urosło przysłowie: trzeba się rodzić wodzem.

W ogólności można podzielić wszystkich wojskowych na dwie kategorje. Do pierwszéj należą ludzie obdarzeni nauką, przymiotami moralnemi, a nadto posiadający w wysokim stopniu dar twórczości, który stanowi ich wyższość i kwalifikuje na samodzielnych wodzów. Do drugiéj należą ludzie nieposiadający tego daru w wyższym stopniu i ci, pomimo wielu zalet mogą być tylko narzędziem w ręku tamtych i odegrywać rolę podrzędną. Zawsze jednak jedni i drudzy powinni znać naukę wojskową, odznaczać się przytomnością umysłu, pogardą śmierci i posłuszeństwem dla dowódcy. Tylko przy ślepem posłuszeństwie niższych stopni staną się owym instrumentem, na którym wódz artysta będzie mógł zagrać wielką harmonję czynów, mogącą obudzić umarłą ojczyznę. W ostatniem powstaniu, nie było téj harmonji, nie mieliśmy takiego artysty coby potrafił nam zagrać hymn zwycięztwa wolności. Zaledwo kilka tonów silniejszych rozległo się po ziemi naszéj, a i te zostały wnet zagłuszone szumem wielkim kajdan, skrzypem szubienic i świstem nahajki. Takiéj harmonji tysiące dusz wzniosłych i szlachetnych zrozumieć nie mogło i uleciało do Boga, aby tam przed majestatem sprawiedliwości zanieść skargę, w któréj może wspomnieli i o tych zarozumiałych a nędznych grajkach, co siebie i naród oszukując, chcieli się wydać za boskich artystów.

Dla spełnienia czynów prawdziwego wodza Polski, zapewne Bóg przeznaczy ludzi również wielkich, szlachetnych i nieskalanych jak sprawa nasza, ludzi ogromnego rozumu i prawdziwego poświęcenia się. Do tego ideału wodza każdy Polak dążyć powinien uważając nabycie tych wszystkich przymiotów, które stanowią polskiego żołnierza za patrjotyczny obowiązek. Każdy powinien być przygotowany, ażeby gdy kraj zawoła do boju, nikt nie wydał fałszywego tonu i nie zepsuł harmonji narodowéj. W téj pracy sumiennie powinien jeden drugiemu dopomagać, bo inaczéj znowuż będziemy mieli brak ludzi uzdolnionych. Miejmy też więcéj miłości własnéj, narodowéj. Czyż naród, który świat zdumiewał walecznością, dziś nie wyda ludzi, którzyby mogli go dźwignąć z upadku? Starajmy się tylko, kształćmy się, pracujmy nieustannie, a z pewnością znajdą się między nami Czarnieccy, Sobiescy etc., którzy poprowadzą lud polski do zwycięztwa i chwały. Niech każdy wypełni swój obowiązek względem narodu a naród go zrozumie. I w tem powstaniu widzieliśmy, że umiemy zwyciężać; niesłuszna więc byłaby obawa, że nie mając wyćwiczonych żołnierzy, naród nie podoła wywalczyć swojéj niepodległości. Tylko nieprzyjaciele nasi, chcąc nas przekonać, że jesteśmy słabi i powinniśmy ustąpić ich sile, wmawiają w nas nieudolność i niemożność zwyciężenia. Gdy użyjemy wszelkich środków i sił na wyćwiczenie się i przygotowanie na żołnierzy, sztuką bowiem pogardzać bezkarnie nie można, z wiarą w siły własne wszystkiego dokonamy. Kto téj wiary nie ma, niech się do niczego lepiéj nie bierze, taki z pewnością będzie pokonanym, bo tylko wierzący zwycięża. Naród walczący za ideę, za swoje prawa i wolność, ma poczucie obowiązku i zdolność poświęcenia się, i w tem leży jego prawdziwa siła. Przed nią najlepiéj wyćwiczone tłumy żołdactwa, zbrojne tylko w działa, sztucery i kłamstwo, bez poczucia obowiązku i wyższéj idei, a nieprzyjaciel jéj nie ma i mieć nie może, pierzchną jak noc przed słońcem. Naród nasz nie raz już dał dowody téj siły swojéj, ale, ażeby ją zupełnie wydobył, potrzebuje, aby do niego mówiono niekłamanym językiem, lecz jezykiem prawdziwéj miłości ojczyzny i poświęcenia się, a nadto potrzebuje widzieć na czele swoim ludzi zdolnych a rzeczywiście wyższych moralnie, którzyby go mieli prawo prowadzić. Na żaden inny głos nie odpowie serce narodu, jednem, ogromnem a zgodnem poruszeniem, bo nie zrozumie i nie zaufa niepolskiéj, obcéj mowie, co jego ducha w sobie zawierać nie będzie. Polakom tylko Polacy potrafią przewodzić.

Mamy więc te siły wyższe, których żaden z wrogów naszych nie posiada, siłę w którą nawet i wróg uwierzył, która zdeptała Krzyżaków pod Grünwaldem, Turków pod Wiedniem, Szwedów za Jana Kazimierza i która w proch obróci wyćwiczone armje ujarzmicieli dzisiejszych, ale wydobyć je będziemy mogli tylko przy takiem poczuciu obowiązku, miłości dla kraju i poświęceniu się, jakiem się odznaczali nasi ojcowie. Zadaniem każdego z nas jest wywalczenie niepodległości ojczyzny, albo śmierć w obronie wolności i braterstwa, która daje świadectwo krwi i życie prawdzie, za którą walczymy. Zarozumiałym jest w wysokim stopniu, kto mówi lub nawet myśli, że zrobił wszystko co był powinien zrobić, nikt z nas nie może powiedzieć tego, dopóki kraj wolnym nie będzie. Dzisiaj najwięcéj mogą o sobie niektórzy powiedzieć, że się bezpośrednio nie przyczynili do pomnożenia nieszczęść jakie kraj znosi, ale nic więcéj. Jeśli kto powie że robił co mógł, to niechże będzie skromny i wie że nic nie zrobił. Nie masz więc pomiędzy nami prawdziwych bohaterów, nie masz żadnych zasług, bośmy nie wypełnili w zupełności swego obowiązku, bośmy nie osiągnęli naszego celu to jest niepodległości, a bez niéj prawdziwych zasług dla kraju nie masz. Przestańmy być towarzystwem wzajemnéj adoracji, uderzmy się w piersi i starajmy się o to tylko, aby z nas każdy

nych prowincjach Polski, i dla tego to tak znaczny wpływ wywiera na jego koleje rząd austrjacki. Stare przesądy zachowały się tam w czerstwości, stosunki społeczne są dotąd zwichnięte, włościanin stoi zdala od pana, ksiądz nie jest powodowany myślą patrjotyczną, a brak dobrze ugruntowanéj podstawy moralnéj, sprawił, że nie jest wielką liczba ludzi rzeczywistéj pracy, sumiennie wykonywających swój obowiązek we wszystkich kierunkach potrzeby publicznéj. Ażeby więc nastąpiła odmiana na lepsze i życie narodowe nabrało siły i tęgości, potrzeba będzie bez oglądania się na rozporządzenia rządowe rozpocząć sumienne i nieustające prace na drodze zharmonizowania wszystkich warstw społecznych, na drodze oświaty, jak również moralnego i ekonomicznego podniesienia kraju. Inicjatywę tych usiłowań powinni dać wszyscy ludzie lepsi i czas już jest zaprawdę, ażeby nie zrażając się obojętnością ogółu, wzięli się gruntownie i gorliwie do naprawy złego i podniesienia téj prowincji, która jest najpiękniejszą perłą w koronie ziem polskich!

KORRESPONDENCJE.

Konin, 1 maja.

Z ciszy prowincjonalnéj, nie wiele mogę donieść. Z wiosną która i do nas zawitała, nie odmieniło się położenie kraju. Aresztowania i wysyłania chociaż nie tak liczne, jednak nie ustają. W tych czasach aresztowano w Kole aptekarza; w Izbicy burmistrza, sekretarza, doktora Chałupczyńskiego, księdza i czterech mieszczan. Z Piorunowa wywieźli Moskale rządcę, który zostawił siedmioro drobnych dziatek skazawszy go na 14 lat do ciężkich robót; fornala z wyrokiem na 12 i włodarza na 6 lat do kopalni. Do ubrania kobiet ciągle się przyczepia policja. Naczelnik „uczastkowy“ w Kole, zastąpił z żołnierzami drogę u drzwi kościelnych i aresztował guwernantkę za to, że miała ciemną suknię w białe paski, zapłaciła oficerowi 10 rs. kontrybucji. Od włościan chcieli Moskale zebrać składkę na cerkiew, którą budują w Płocku i na jakiś pomnik carski; — przez wójtów i sołtysów oświadczyli Moskalom, że nic nie dadzą. Nie mają także i słusznie ufności do szkółek rządowych i również na nie pieniędzy nie dają. W dobrach donacyjnych komornikom gruntów nie dali i kazali im komisarze włościańscy odrobić zaległy i bieżący zaciąg; dawszy im na pociechę obietnicę, że rząd będzie o nich myślał. W dobrach szlacheckich jak wiadomo, inaczéj postąpili, ten wyjątek zrobili tylko dla swoich, to jest donatarjuszów. W okolicach naszych p. Alfons Taczanowski sprzedał wielkie swoje dobra w Kaliskiem położone Brudzew, niemcowi Haase. Nierozumiemy co mogło skłonić go do sprzedaży i to jeszcze niemcowi. P. Taczanowski jest człowiek bogaty i w potrzebie nie był, za sprowadzenie zaś niemca bynajmniéj mu wdzięczni nie jesteśmy. Wprawdzie jedna korzyść dla kraju z niemca czy z pana Alfonsa Taczanowskiego, zawsze jednak wykroczenie przeciwko obowiązkowi narodowemu, utrzymania ziemi w rękach polskich, uważamy za potrzebne podnieść i dopisać do szeregu czynów, które go tak dobrze zaleciły rządom pruskiemu i moskiewskiemu. — Apatja u nas jeszcze nie przeszła, wszyscy czekają jakiejś odmiany, a jednakże czas w bezczynności trawią. Długo tak potrwa? — trudno jest przewidzieć, czasby już zaprawdę było, ażeby się wziąć do pracy około podniesienia zamożności krajowéj i oświaty ludowéj, która tak pięknie zaczęła się rozwijać w 1861 i 1862 r., a teraz prawie zupełnie upadła.

Zürich, 1 maja.

✕ Po dość długo trwających sporach między emigracją tutejszą, a toczących się bez żadnéj rozsądnéj przyczyny, nastąpiła cisza, stokroć pożądańsza od owego sztucznego ruchu umysłów, który życiem nie jest, chociaż nadaje sobie pozór życia. Owe spory i niby walki polityczne dla ludzi małych a pretensjami przewodniczenia obdarzonych, są zwykle niezmiernie pożądane, gdyż dają im tanim kosztem rozgłos i sławę. Chociażby rozgłos ten ograniczył się szczupłą liczbą znajomych i przyjaciół, a sława nie przechodziła jak mówią u nas za granice powiatu — przecież dobijają się o nią wszystkiemi siłami. Czy dobrze, czy źle będą mówić, byle mówili, byle pisali i drukowali nazwiska, już są zadowoleni, już stąpają poważnym krokiem wielkich ludzi. Dla chorujących na ową drążkową wielkość najstraszniejszą bronią jest milczenie. Lękają się go i nie lubią jak chory lekarstwa, ale jak tenże chory od lekarstwa, tak i oni od milczenia przychodzą do zdrowia. Dziwić się téj chorobie wielkości nie można, panuje ona nie tylko w emigracji, ale wszędzie prawie, chorują na nią starzy, lecz najczęściéj studenci, albo politycy ze szkół dopiero co wyszli; objawia się ona nie tylko na polu politycznem, ale i literackiem, i wszelkiem innem — i zasługuję na wszechstronne zbadanie, jako jedna z najzaraźliwszych chorób moralnych. Nie jest naszym zamiarem studjowanie jéj. Nie pora i nie miejsce na tego gatunku obserwacje w pobieżnéj korespondencji. Donosząc o jéj istnieniu w Zürichu pomiędzy naszą emigracją, zanotować musimy i jéj zmniejszanie się, co zapewno pożądaną będzie wiadomością dla kraju. Z dziedziny faktów nie wiele mamy do doniesienia. Komitety Szwajcarsko-Polskie prawie już po wszystkich kantonach potworzyły się i zbierają składkę. W komitecie kantonu Aargau prezydentem jest A. Keller, kasjerem A. Flejner. Odezwę tego komitetu czytaliście zapewne w tutejszych niemieckich gazetach. W kantonie Obwalden wydano, na utrzymanie Polaków 1106 fr. 40 c. na dwunastu, którzy w szpitalu kantonalnym byli pomieszczeni; komitet polsko-szwajcarski w Glarus ogłosił, że wszystkich Polaków w tym kantonie będących umieścił. Co do umieszczania Polaków to najczynniejszą jest Centralna Komisja do umieszczania Polaków szukających zatrudnienia pod prezydencją komendanta Waldera. Porobiła stosunki w południowych Niemczech i wielu w ostatnich czasach rodaków naszych wysłała w tamte kraje. „St. Galler. Zt.“ opisuje owacje jakie robili Szwajcarowie w St. Gallen jenerałowi Langiewiczowi, który się udał do tego miasta z hr. Platerem. Przyjęcie było niezmiernie świetne z toastami i mowami, jak zwykle w takich razach. Z wiadomości krajowych nie wiele mogę wam zakomunikować. Co do powrotu Murawiewa na Litwę, nic nie ma pewnego również i pogłoski o jego dymisji są wątpliwe. „Algemejne Ztg.“ piszę, że już ten satrapa opuścił Petersburg z powrotem do Wilna, tymczasem ostatnie numera „Wil. Wiestn.“ nic o jego powrocie nie donoszą. W Petersburgu znanego zaszczytnie na polu literackiem Józefata Ohryzko redaktora dziennika „Słowo,“ który po krótkiem wychodzeniu w Petersburgu został zakazanym jeszcze na początku panowania teraźniejszego cara, skazali Moskale na lat 20 do kopalni w Syberji. Posądzono go o stosunki z rządem Narodowym i inne zarzuty mu porobiono. których komisja śledcza udowodnić nie mogła. Pod Warszawą od dnia 15 maja zbierają w obóz wojska moskiewskie na rewją i ćwiczenia. W Łazienkach robią przygotowania na przyjęcie zdaje się cara i gości jego, mówią, że ma nastąpić zjazd trzech monarchów w Warszawie. W komisji śledczéj na Pawiaku odznacza się okrucieństwem i brutalstwem młody oficer Karolków. Inkwirent ten mieszka w więzieniu, na kobiety wymyśla od ostatnich słów. Brudnego charakteru, równie drapieżny i sprzedajny jak jego kolega w komisji śledczéj Zdanowicz, który emuluje o pierwsze miejsce z Tucholką. Ci krwawi ludzie mają na sumieniu swoim więcéj ofiar niż najgorliwszy członek inkwizycji S. w Hiszpanji. Pawiak jak zawsze przepełniony, również więzienie polityczne w Ratuszu, gdzie najgorzéj karmią i 10ty pawilon w cytadelli, przy którym jak i dawniéj znajduje się dotąd Żuczkowski, zwany Morokiem, dzisiaj już major.

TRZECIE SPRAWOZDANIE STOWARZYSZENIA
Dzieła katolicyzmu w Polsce.

Towarzystwo pod nazwą „Dzieło katolicyzmu w Polsce,“ pod dniem 5 kwietnia ogłosiło trzecie z kolei sprawozdanie z czynności i działań swoich, które obecnie w streszczeniu tu podajemy.

„Dzieło katolicyzmu“ zawiązało się w początku Października 1864 r. Pierwsze rozdziały wsparć miały miejsce w pierwszym tygodniu listopada. Licząc od tego czasu następny był stosunek między przychodami i wydatkami.

W Iym perjodzie od 1 listopada do 15 grudnia, przychodu: 11,780 fran. wydatków 5,580 fr. W IIim perjodzie od 15 grudnia do 31 stycznia 1865 r. przychodu: 11,481 fr. wydatków: 12,782 fr. W IIIim perjodzie od 31 stycznia 1865 r. do 31 marca t. r. przychodu 18,168 fr. wydatków: 22,702 fr. Ogółem przychodu 41,429 fr. wydatków 41,064 fr. Podczas pierwszego perjodu liczba średnia dochodu wynosiła tygodniowo: 1,963 fr. 30 cen. wydatkow 930 fr. Podczas drugiego perjodu również 6 tygodniowego, średnia liczba dochodu wynosiła tygodniowo: 1,913 fr. 50 cen. wydatków 2,130 fr. 30 cent. Podczas trzeciego perjodu, średnia liczba dochodu wynosiła tygodniowo 2,271 fr., wydatków 2,837 fr. 75 cent. Dochody więc nie były wcale w odpowiednim stosunku do wydatków, nic więc dziwnego że w kasie zostało obecnie tylko 365 franków, W obec takiego położenia „Dzieło“ zmuszone by było zawiesić udzielanie wsparć tygodniowych, gdyby nie komitet francuzko-polski który przyszedł w pomoc kilką tysiącami franków, koniecznemi dla zapewnienia dalszéj działalności. W dalszym ciągu, sprawozdanie objawiając żal swój z powodu iż niektóre dzienniki odmówiły umieszczenia ogłoszeń i wezwań „Dzieła“ dla tego że się nazywa „katolickie“ składa podziękowanie markizowi de Noailles za przyjazną wzmiankę jaką uczynił w raporcie swym z 11 lutego, i Edmundowi de la Fayette, kasjerowi komitetu Francuzko-Polskiego za orędownictwo jego w radzie komitetu względem udzielenia wzmiankowanéj pożyczki.

Sprawozdanie daléj wyłuszcza przyczyny powiększenia wydatków w ostatnich czasach. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy „Dzieło“ zajmowało się czynnie rozmieszczeniem w Paryżu bądź na prowincji wychodców Polskich, którzy poduczyli się już po francuzku; znaczna liczba tych umieszczeń, zapłacenie

---

godzien był imienia Polaka i tak obecnie jak i w przyszłości wypełnił obowiązek, jak go prawy Polak wypełniać powinien.

Nosząc szczytne imie rycerzy wolności, a które się słusznie Polakom należy, pamiętajmy zawsze o swojem przeznaczeniu. Polski żołnierz, jeśli sumiennie pełni swój obowiązek, jest wzniosłą postacią, prawdziwym rycerzem chrześcjańskim, który widząc przed sobą wielki i święty obowiązek, idzie jego drogą usque ad finem.

Tylko car, kajzer i könig, muszą posługiwać się ludźmi, nie pojmującymi praw wolnych obywateli kraju, ludźmi bez poczucia obowiązków ludzkości, automatami lub czarnéj duszy istotami, bo żaden z ludzi sumiennych, ludzi z duszą i honorem nie będzie im służył jak Murawjew na Litwie, jak Szela w Galicji i wielu innych. Miarą ich zasług jest ilość wylanéj krwi i łez, a nagrodą garść złota, blaszki na piersiach i szyi, których ilość pokazuje stopień psiéj wierności dla cara, a w dodatku pogarda i przekleństwo ludu. Żaden z carów, ani ich służalcy nie rozumieją idei i obowiązków stanowiących siłę wolnych ludzi. Oni znają tylko ofiarę ludzi dla swoich widoków. Takie wojsko, które car pędzi knutem jak trzodę bydła, nie jest straszne dla narodu znającego swoje obowiązki; takie wojsko zwyciężać zastępów prawdziwie obywatelskich nie umie i nie może, a innego najezdnicy nie mają i mieć nie będą, bo gdyby jakim cudem wojsko carskie poczuło się być ludźmi, to w tejże saméj chwili car by zginął, jak nas przekonywają myśli tych co jak Grigoriew i inni w roku 1862 w Petersburgu rwali się do działania. Carowie dobrze to wiedzą i dla tego pilnie strzegą, aby uczucia ludzkie w jego poddanych nie zagrały. Car tylko rządzić może zbydlęconym narodem.

Strzeżmy się najwięcéj fałszywego pojęcia o rzeczach i bądźmy przedewszystkiem sumienni, wtenczas żaden z nas nie dotknie się świętokradzką ręką narodowéj godności, jeżeli w duszy nie będzie przekonanym, że sumiennie obowiązkom podoła. Nie zapominajmy, że każde stanowisko w Polsce jest ciężarem, które dźwigać tylko można w nagrodę gorliwéj pracy. Nie ruble, nie blaszki, nie bezkarne gwałcenie praw boskich i ludzkich, jak u carów, jest zachętą naszą do działania, ale tylko pamięć rodaków i spokój duszy; ktoby więcéj chciał szukać w Polsce dla siebie, niechaj idzie do carskiéj zgrai, tam zasłużyć sobie może na to co brzęczy i błyszczy.

Każdy się zgodzi na to, że pobyt nasz za granicą jest tylko tymczasowy, że wcześniéj czy późniéj zmienić się musi nasze położenie i wrócimy do kraju. Każdy z nas tego pragnie, ale zastanówmy się nad powodami, dla których tu jesteśmy, co nam tutaj dokonać należy, i jakim sposobem powrócimy?

Kraj zalany wrogami, naród pod jarzmem, ale go nie uznaje, przyjdzie więc czas w którym go zechce zrzucić, powstaną masy ludu, w których znowuż chęć wolności i poświęcenia się dla niéj, zastąpić będą musiały brak militarnego wyćwiczenia. Te masy więc będą potrzebowały ludzi posiadających wykształcenie specjalne i zarazem ogólno-moralne. Czyż więc Opatrzność skazując nas na czasowy pobyt za granicą. nie pokazuje nam, ażebyśmy tu skorzystali z możności wykształcenia się? Powiedzą na to, że nie wszędzie za granicą wolno zakładać jest nam szkoły, że brak funduszów stoi na przeszkodzie kształceniu się. To prawda, lecz nie ma trudności, którejby dobra wola nie pokonała, a gdyby dziennie każdy jedną godzinę poświęcił na naukę albo też nawet jedną na tydzień, co każdy może zrobić, to nawet bez szkoły publicznéj przy szczeréj chęci, pracy i pomocy ludzi specjalnych, możnaby nabyć potrzebnych wiadomości dla oficera lub podoficera. Już rok naszéj emigracji upłynął, a jakżeśmy mało zrobili? Więcéj nam poczucia obowiązków i chęci do wypełniania ich potrzeba. Każdy z nas jest żołnierzem, bo każdy obywatel polski winien stanąć do obrony kraju, gdy chwila boju nadejdzie, nauka więc wojskowa jest dla nas konieczną i zaniedbać jéj nie możemy, jeżeli nie chcemy narazić się na zarzut zmarnowania czasu i zapomnienia naszych obowiązków. Czas wygnania należy uważać tylko za przerwę boju, w któréj mamy obejrzeć i przygotować broń do nowéj walki. W ogniu zapóźno broń reperować lub czyścić, potrzeba użyć takiéj jaka jest; niechże z nas nikt nie będzie złamanym pałaszem lub karabinem bez zamku. Taki żołnierz nie będzie usprawiedliwionym.

A gdyby Bóg komu nie dał doczekać się nowego boju, ten z czystem sumieniem będzie umierał, bo był zawsze gotów do walki i wypełnił co mu sumienie i serce mówiło. Nie zdradzajmy naszéj głównéj armji, naszego narodu, który ma prawo żądać, aby każdy z nas pełnił co do niego należy. Do śmierci pracować i czuwać na stanowisku należy. Emigracja przy pracy usilnéj, jest sama w stanie wyrobić i wykształcić oficerów na stotysięczną armję ludową. Téj możności pomijać nie należy, niedopełnienie jéj jest wielkim występkiem w obec kraju, który prędzéj czy późniéj zawsze nowéj walki spodziewać się musi. Nawet przy innych zatrudnieniach, cała emigracja może zamienić się na jedną instytucję dostarczającą krajowi ludzi na główne jego potrzeby. Z czasem być może będziemy mieli zakłady militarne naukowe, nim to jednak nastąpi, postarajmy się zastąpić ich brak, gromadźmy się po kilku, kilkunastu, a ci co posiadają naukę wojskową, niech jéj udzielają tym, którzy jéj nie znają. Praca ta nie będzie próżną nawet wówczas, gdyby istniały zakłady naukowe; przy innych korzyściach ułatwi nam ona poznanie naszych stron ujemnych i dodatnich, poznanie samych siebie i ocenienie sprawiedliwe naszéj wartości. Praca pojedynczych, w tym względzie nie przyniesie pożądanych rezultatów; jéj potrzeba musi być uznaną przez ogół a praca skoncentrowaną w wielu punktach, które się mogą nazwać komisjami, byle tylko te komisje były czysto polskiemi i po polsku dla Polski pracowały Poradzą one najlepiéj co do kierunku i sposobów owego kształcenia się na umiejętnych obrońców ojczyzny, nie potrzebując żadnych szczególnych na ten cel funduszów.

rachunków hotelowych, wydatki na drogę, zakupno narzędzi, za pierwsze miesiące nauki, naprawę odzienia, bielizny i obuwia dla umieszczanych, wszystko to pociągnęło znaczne koszta w ciągu tych dwóch miesięcy ostatnich. Do powiększenia wydatków przyczynił się nowy napływ emigracji przybywającéj bądź z Polski bądź z więzień austryjackich. Także w ciągu tych dwóch miesięcy umieszczono wielu księży i młodych ludzi w seminarjach, którym po większéj części trzeba było sprawiać zupełną odzież duchowną. Jednego księdza wysłano do Frejus, dwóch do Tulonu, jednego do Sens, jednego do Orleanu; a jednego, którego zdrowie znacznie ucierpiało w więzieniu austryjackiem, wysłano do Rzymu. Trzech młodych ludzi umieszczono w wielkich seminarjach w Orleanie i Sens. Najgwałtowniejszem i najwięcéj starań potrzebującém było umieszczenie 26 młodzieńców lub dzieci, z których 24 przybyło z Londynu do Paryża (po większéj części sieroty po ojcu lub matce) w zakładach naukowych na prowincji. Następne djecezje rozebrały je pomiędzy siebie: Coutances, 3, w małem seminarjum w Saint-Lô; Bourges, 3; Rouen, 4; Beauvais, 2; Saint-Flour, 3; Toulouse, 3; Amiens, 2; Belley, 1; Arras, 1. Przełożony kolegjum Wolnego w Lectoure (dijec. Auch), wziął pod opiekę dwoje dzieci; proboszcz z djecezji Valence i wikarjusz z djecezji Rheims, również wzieli pod opiekę po jednéj sierocie. Urszulinki z Saint-Omer, przyjęły bezpłatnie do pensji swojéj dwie młodziutkie polki. Opiekunki „Pracowni Towarzystwa Marji“ w Abbeville również wzięły do siebie dwie młode dziewice. Również z podobnemi dobroczynnemi chęciami oświadczyły się Urszulinki z Boulogne, stowarzyszenia Sacré-Coeur w Laval i Beauvais, Urszulinki z Lyonu, zakonnice zgromadzenia Jezus i Marja. Obecnie „Dzieło“ zajmuje się wyszukaniem i wyborem między rodzinami nowéj emigracji dzieci, ktore powierzone będą opiece tych zgromadzeń.

Daléj sprawozdanie wylicza ofiary nadesłane z djecezji różnych. Biskup z Rodez nadesłał 600 fr. prócz dawniejszych 6,600 w listopadzie i grudniu; biskup Strasburski 3,000 fr. prócz dawniejszych 4,000 fr. nadesłanych w styczniu; biskup z Beauvais, ze składek zebranych w jego djecezji w lutym 3,500; z djecezji Saint-Brieuc 600 fr. z djecezji Sens 400 fr.; z djecezji Cahors 300 fr.; od towarzystwa dobroczynności dam polskich w Paryżu, 500 fr.; od ks. Wład. Czartoryskiego 500 fr.; z loterji urządzonéj w małém miasteczku Bourbonne-les-bains, na biednych Polaków 250 fr. Wiele towarzystw ś. Wincentego à Paulo, nadesłało pomoc pieniężną zebraną sposobem wyjątkowych i nadzwyczajnych składek. Nieznajoma angielka dziewica, z Brighton przesłała 10 fun. szt. 10 szel. (262 fr. 10 cen.), ze składki zebranéj tak od protestantów jak od katolików.— Ksiądz Perreyre, profesor historji kościelnéj w Sorbonie, wydaje dzieło tyczące się Polski, pod nazwą: „Polska“ (1772—1865) (tom 1—fr. 3), z którego całkowity dochód przeznacza na rzecz Polaków któremi się „Dzieło“ opiekuje.

W drugiem sprawozdaniu uczyniona była wzmianka o staraniach jakie czynił dyrektor główny „Dzieła“ u ministra oświaty względem dostarczenia Polakom uczącym się medycyny, prawa i handlu, książek naukowych najniezbędniejszych. Te starania uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem; minister oświaty ofiarował pod rozporządzenie „Dzieła“ za 2,700 fr. książek, które obecnie się rozdzielają między potrzebujących. Sprawozdanie kończy się następnemi słowami: „Nakoniec, na ostatniem naszem posiedzeniu, pod przewodnictwem znakomitego człowieka, który nabył tyle prawa do uwielbienia Polski, (posiedzenie ogólne z 21 marca pod przewodnictwem Montalembert'a, wice-prezesa) uchwalono, że w trzeciem sprawozdaniu uczynimy nową odezwę do Francji. Jeżeli ogół potwierdza użycie, jakeśmy uczynili z funduszów powierzonych w ręce nasze, to udzieli nam bezpośrednio, i hojnie środków do prowadzenia daléj rozpoczętego dobra.“

(podp.) Adolf Perraud, ze zgromadz. Oratorjanów Dyrektor główny „Dzieła katolicyzmu w Polsce.“

Jako dopisek do tego sprawozdania przytoczony jest list księdza polskiego już oddawna zamieszkałego w Paryżu, donoszący o przybyciu do Paryża, w dniu 21 marca zakonnic polskich z zakonu Wizytek w Wilnie w liczbie 42, w towarzystwie 4ch, karmelitów i jałmużnika. Murawiew zaraz z początku swych rządów, rozpędzić kazał pensję będącą przy klasztorze Wizytek w Wilnie istniejącym już lat 170 przeszło i groził zakonnicom zamknięciem ich w klasztorach prawosławnych, jeżeli nie zechcą się wydalić za granicę. Wreście 17 marca, zostały zakonnice wygnane z klasztoru i pod eskortą wywiezione nad granicę pruską, gdzie je wyrzucono na łaskę boską. Przełożona Wizytek w Paryżu, przyjęła je wszystkie do swego klasztoru, i sama osobiście przy furcie powitała. Karmelitów 4ch wziął pod opiekę prowincjał tego zakonu, i ma ich umieścić w którym z klasztorów karmelickich w sąsiedztwie Paryża, podobno w Saint Denis. Z tego powodu ksiądz polski w następne słowa w swym liście się odzywa: „Będąż mogły te zakonnice pozostać w swoim klasztorze, lub téż założyć inny w innéj części Polski? Niewiadomo. Lecz to jest życzeniem wszystkich tych zakonnic i każdego serca katolickiego. Lecz tymczasowo, będąż mogły pozostać razem jak pragną, czy raczéj, zajdzie potrzeba rozproszyć je po różnych klasztorach Wizytek, które zechcą zapewne przyczynić się do dzieła?“

Skład Rady „Dzieła:

Prezes: Mgr de Segur, prałat domu papiezkiego, kanonik pierwszorzędny kapituły cesarskiéj w Saint-Denis. Wice prezydenci: Ks. Deguerry proboszcz parafji de la Madeleine; O. Petetot, superjor jeneralny Oratorjanów; hr. de Montalembert z Akademji francuzkiéj; Cornudet radca stanu. Dyrektor główny: O. Adolf Perraud, z zakonu Oratorjanów. Sekretarze: H. Vrignault i L. de Waziers. Odezwy i przesyłki wsparć mogą być adresowane, bądź do O. A. Perraud 11, rue du Regard, bądź do ks. Deguerry.

POLSKA.

Drugi proces Polaków w Berlinie. (Dokończenie). Berlin dnia 28 kwietnia. Oskarżonym przed sądem stanu rodakom naszym odczytano wyroki: L. Różycki skazany in contumatiam na śmierć; Królikowski także in contumatiam na trzy lata więzienia w cuchthauzie. Włodzimierza zaś Wolniewicza skazano na dwa i pół roku zamknięcia w fortecy; Zygmunta Jaraczewskiego, Lutomskiego i Swiniarskiego na 1¼ roku; a posła Władysława Bentkowskiego i Piotra Czarlińskiego na 1 rok takiegoż zamknięcia w fortecy. Wszystkich innych uwolniono. Osądzenie Bentkowskiego i surowe na 2 i pół lata skazanie W. Wolniewicza, zadziwia tem bardziéj, że sąd berliński, którego usiłowanie o wyemancypowanie się z pod nacisku władz policyjnych widocznem było, powinien był przecież sumienniéj ocenić zarzuty poczynione tym zacnym mężom i gruntowniéj przekonać się o ich bezzasadności. Dwa powyższe wyroki dają nam powód do myślenia, że sąd stanu w usiłowaniach swoich oswobodzenia się od wpływów policyjnych, nie był szczęśliwym i że wpływy te uwględnił.

— W okolicach Bydgoszczy Prusacy odbyli świeżo liczne rewizje z powodów politycznych i aresztowali trzy osoby: niejakiego p. Bojanowskiego, około 50 lat wieku, który od kilku dni bawił w jednym z hoteli tamtejszych; pisarza Kalinowskiego, syna komisarza obwodowego i woźnicę tegoż, którego nazajutrz uwolniono.

— Sąd apelacyjny w Gnieźnie skazał księdza Wałkowiaka proboszcza z Modliszewka na 3 miesiące więzienia, za mowę mianą w Gnieźnie 23 kwietnia 1863 r. do ludu, w któréj wedle prokuratorji zachęcał do wzięcia udziału w powstaniu przeciw Rosji, i mówił o nadziejach białego orła. Sąd wychodzi z założenia, że mowa obliczona była umyślnie na wywarcie wrażenia na prostym ludzie i nosiła charakter narodowy polski. Skargę o unieważnienie wyroku, trybunał najwyższy odrzucił.

— Zawiązane już od 30 lat blisko między młodzieżą wszechnicy Wrocławskiéj, Towarzystwo Literacko-Słowiańskie przy końcu upłynionego półrocza naukowego, odbyło swoje ostatnie posiedzenie, na którem obrano urzędników. Na prezesa obrano Ignacego Zielewicza, na sekretarza Romana Wieczorka. Towarzystwo liczy przeszło 30 członków, studentów tamtejszego uniwersytetu; posiada księgozbiór składający się z 900 przeszło dzieł treści literackiéj i historycznéj. Na początku zeszłego półrocza naukowego, księgarz Poznański Merzbach, ofiarował bibljotece Towarzystwa blizko 40 dzieł własnego nakładu. Do towarzystwa należą nie tylko Polacy z Poznańskiego, lecz także i z Górnego Szlązka; ci ostatni znajomią się z dziejami ojczystemi i wprawiają się do stylu czysto polskiego. Górno-Szlązaków znajduje się wiele bardzo we wszechnicy Wrocławskiéj, poświęcają się głównie teologji; niezapomnieli oni wcale ani pochodzenia, ani przeszłości narodowéj.

— „Gazeta Narodowa“ zamieszcza dalszy ciąg spisu jeńców w niewoli moskiewskiéj zostających, a rodem z Galicji, względem których stosowne kroki poczyniono, by ich uwolnić lub o losie tychże wedle możności dowiedzieć się: 164) Leon Leśniowski; 165) Stanisław Zygmuntowicz; 166) Ferdynand Słomka; 167) Robert Dembowski; 168) Mikołaj Kozieł; 169) Sebastjan Mach; 170) Tomasz Szydarowski, trzymany w więzieniu w Radomiu, dalszy los niewiadomy; 171) Stefan Szydarowski, los jego niewiadomy; 172) Jan Kobyliński; 173) Włodzimierz Zagórski, ranny pod Terespolem, leżał w szpitalu Zwierzynieckim, dalszy los niewiadomy; 174) Stanisław Jastrzębski; 175) Henryk Czerwiński, był w oddziale Skowrońskiego, dalszy los niewiadomy; 176) Gustaw Sudorski był w oddziale Lelewela pod Dębowcami, dalszy los niewiadomy; 177) Apolinary Mroczkowski; 178) Antoni Treszka, los jego niewiadomy; 179) Ludwik Paluch; 180) Mateusz Opach; 181) Aleksander Żywocki; 182) Michał Molka; 183) Antoni Józef Hirszel, wzięty pod Radziwiłowem i odesłany do Kijowa, dalszy los niewiadomy; 184) Edward Haas; 185) Józef Twardziński; 186) Marcin Mazurkiewicz; 187) Walenty Sarama; 188) Kasper Lejko; 189) Jan Ratusiński; 190) Antoni Szwajkop; 191) Wawrzyniec Panek; 192) Błażéj Boseński; 193) Karol Głuchowski; 194) Władysław Szpakowski; 195) Antoni Kulmatycki; 196) Gustaw Dębski; 197) Wincenty Podolski; 198) Jakób Gomularz; 199) Alfred Konarski, wzięty podobno na Wołyniu, dalszy los niewiadomy; 200) Józef Dobrzyński; 201) Zygmunt Pańkowski; 202) Ludwik Solecki, drugi raz, wzięty koło Olkusza, odesłany do Warszawy, dalszy los niewiadomy; 203) Franciszek Gołębiowski; 204) Wincenty Butrymowicz; 205) Adolf Bogovitsch Ritter von Grombothal z Kroacji; 206) Marcin Kister, wzięty w Michałowicach, dalszy los niewiadowy; 207) Jan Hryniewicz; 208) Piotr Łościk z Bronowic Małych w Krakowskiém, udał się w listopadzie 1863 r. za interesami do Kongresówki, gdzie się podział niewiadomo; 209) Zygmunt Odrzywolski, 210) Robert Szczawiński, wysłużony huzar, wzięty na Wołyniu, uwięziony w Żytomierzu, dalszy los jego niewiadomy; 211) Jan Rydarowski; 212) Franciszek Zgórek z Ulanowa, obwodu rzeszowskiego, 30 lat, udał się za kartą legitymacyjną jako flisak do Polski i tam za powstańca wzięty, dalszy los jego niewiadomy; 213) Ferdynand Łukasz Skórski, wzięty w Lubelskiém, dalszy los niewiadomy. Według depeszy z 24 lutego 1865 r., l. 2516, nadesłanéj ks. Ruczce, nie mogą odszukać Aleksandra Dąbrowskiego. Za Karolem Grosem robi staranie poselstwo austrjackie w Petersburgu. Józef Aleksander Pawłowski został ułaskawionym, i wydano rozkaz do uwolnienia. Karolowi de Corvin Pawłowskiemu, Konstantemu Michlewskiemu i Antoniemu Miasdze, odesłano kurjerem listy i pieniądze.

— Berg na prośbę towarzystwa żeglugi pod firmą „Andrzéj Zamoyski i spółka,“ pozwolił jak czytamy w „Dniewniku Warszawskim“ łaskawie na rozpoczęcie na nowo swych czynności z nastąpieniem czasu żeglugi po Wiśle; w warunkach w których główną rolę gra paszport i świadectwa policyjne. I tak pasażerskie parochody idące do Płocka, Puław i Ciechocinka, nie mogą przyjmować podróżnych jak tylko za formalnemi paszportami wewnątrz kraju; podróżni udający się do Bielan, Wilanowa, Jabłonny, jeżeli są stałymi mieszkańcami Warszawy, winni okazać książeczki legitymacyjne, jeżeli niestałymi, okazać muszą pozwolenia policji na przejażdzkę. Statki przewozowe, gabary, parochody, winny być zaopatrzone w prawne świadectwa na żeglugę; ludzi nie mających formalnych paszportów nie wolno przyjmować w skład osady, listę zaś osób wchodzących do składu, przedstawiać należy do zarządu jenerał-policmajstra i donosić o każdéj zaszłéj zmianie. Statki należące do towarzystwa, mogą przybijać do brzegu tylko dla nabrania drzewa, na noc zaś zatrzymywać się na środku rzeki. Ładowanie statków w Zawichoście, Rachowie, Kazimierzu i Puławach, winno się odbywać w przytomności wojennych naczelników, od których otrzymane świadectwa mają być przedstawione w zarządzie jenerał-policmajstra. Wreszcie za wszystkie uchybienia ze strony osady parochodów i statków towarzystwo powinno zapłacić taką sumę, jaką się podoba naznaczyć naczalstwu. W tym ostatnim warunku zawarty jest sens moralny, Moskale w ogóle odznaczają się genjalnością pomysłów, nigdy nie przebierającą w środkach, gdzie idzie o grabież lub wziątki. Rozporządzenie to może służyć za dowód nadzwyczajnego ścieśnienia handlu i komunikacji w Polsce, przez które chcą Polskę do reszty zniszczyć.

— Car nie zapomina o swych sługach wieszających i kradnących w jego imieniu; „Dziennik Warszawski“ z 18 kwietnia, donosi o całym deszczu orderów różnych klas i nazw, z koronami i bez korony, spadłym na członków rady administracyjnéj, komitetu urządzającego i policji; obdarzonych jest 42. Pan Czestilin dyrektor kancelarji namiestnika, nie otrzymał wprawdzie żadnéj obróżki ani znaku carskiego, za to smaczniejszym kąskiem obdarzony został; car bowiem w skutek przedstawienia Berga, na rękawiczki i pomadę nadał mu arendę w Królestwie Polskiem, po tysiąc dwieście rs. rocznie na lat 12.

— Znowuż notujemy morderstwa przez Moskali popełnione. Dnia 30 (18) marca r. b. pod wsią Borowlany w Mińskim powiecie na Litwie powieszonym został w skutek nieprawnego moskiewskiego wyroku Telesfor Cholewo. Był on synem Antoniego, urodził się w szlacheckiéj okolicy Cholawszczyznie, lat miał 24. Służył w powstaniu, następnie na czele kilku ludzi długo zbrojno utrzymywał się. Ukarał śmiercią zdrajcę Lackiego stanowego prystawa w Boryszewskim powiecie, dostawszy się do niewoli zginął sam na szubienicy. Edward Harewicz z jego oddziałku także powieszony, a Dominik Łapiniański w starciu przy chwytaniu Cholewy, został przez Moskali zastrzelony.

— W Białymstoku utrzymywała magazyn mód pani Marja Godlewska z Warszawy. Przy rewizji u niéj znaleźli moskale dużego jednogłowego wyzłacanego polskiego orła, który służył poprzedniéj właścicielce zakładu za szyld. Zastępca Murawjewa jenerał Potapow, za to, że pani Godlewska miała u siebie tego orła, a nie zniszczyła go, skazał ją na zapłacenie 100 rs. kontrybucji i wydalenie na powrót do Warszawy. Oto sprawiedliwość potapowska à la Wieszatiel.

— W Grodnie żydom kazano utrzymywać żydowską bibljotekę moskiewskich książek, teraz zamieniono ją na Grodzieńską publiczną bibljotekę, z której rozumie się sami Moskale korzystają. W Wilnie wychodziło hebrajskie pismo Hakermel. Murawiew zamienił go na moskiewskie pismo, w którym tylko ukazy i rozporządzenia władz tłumaczone będą na hebrajski język, a zresztą wszystko pisane będzie po moskiewsku. Narzucanie języka moskiewskiego żydom litewskim odbywa się na wielką skale, w tej robocie gwałtownej, pomagają moskalom żydzi mówiący i piszący po moskiewsku: Sztejnberg, Gersztejn, Lewanda i Wol w Wilnie; Minor i Funt w Mińsku; Riwosz w Grodnie, Gurwicz w Wilejce; Gurwicz w Nowogródku; A. Pumpiański w Poniewieżu. Są to zdrajcy wiary, mowy i interesów swojego narodu.

— Donoszą nam z Monasteru w Turcji, że korpus kozaków sułtańskich, zostający pod dowództwem Sadyka Paszy, został zaliczony do gwardji Padiszacha i w skutek tego wychodzi do Stambułu. Na miejsce zmarłego pułkownika Kirkora, naznaczony na dowódcę korpusu kozaków pułkownik Gościmiński rodem z Ciechanowa, pod nim zaś pułkiem kozackim komenderuje major Lanckoroński, a pułkiem dragonów major Mucha. Dowódcy tych pułków zamierzają założyć u siebie szkołe wojskową i wcale niebrak na ludziach dobréj woli i nauki, chcących się zająć sprawą wykształcenia młodzieży.

— W Poznaniu 20 kwietnia w sądzie powiatowym toczyła się sprawa przeciw redaktorowi „Ostd. Ztg,“ p. Dr. Waldstejnowi, oskarżonemu o obrazę majestatu królewskiego, w artykule o koronacji króla wirtemberskiego. Sąd skazał redaktora na 50 lal. kary albo na miesiąc więzienia.

— Niektórzy więźniowie polscy skazani przez sąd berliński odsiadują karę w twierdzy Ehrenbreitstejn nad Renem. Wolno im przyjmować odwiedziny, ale w obecności oficera, przy czem rozmawiać muszą po niemiecku.

— Prenumerator nasz z Poitiers, nadesłał nam krótką wiadomość o świeżo zmarłych rodakach we Francji:

1) Fijałkowski Jakób żołnierz, zmarł w szpitalu w Poitiers (Vienne) z 2 na 3 marca r. b. Urodził się na Kaszubach w parafji Kokoszyn 24 października 1789 r. Za księstwa warszawskiego wszedł do wojska polskiego do ułanów jako ochotnik. W roku 1831 wszedł do wolnych strzelców, gdzie zarobił sobie na krzyż żołnierski. (Uprasza się „Nadwiślanina,“ aby wiadomość o śmierci Fijałkowskiego powtórzył.)

2) Zygmunt Biergiel oficer, zmarł 21 marca r. b. w Poitiers. Urodził się w r. 1812; w r. 1831 z uniwersytetu wileńskiego wszedł do powstania litewskiego.

3) Mieszkowski Jan oficer, zmarł 19 kwietnia r. b. w Poitiers, uczeń uniwersytetu warszawskiego w r. 1830.

4) Ciułowski Feliks, zmarł w Bagnères de Biggore (Haute Pyrenées).

5) Falkowski Antoni, konduktor Ponts et Chaussées z Rocheteillée (Loire) zmarł w szpitalu Necker, w Paryżu, w marcu r. b.

5) Zmudzki Antoni, zmarł w Aglierze.

Różne Wiadomości.

— „Dzien. Pozn.“ pisze pod d. 28 kwietnia: wieści obiegające od przedwczoraj po Poznaniu, znajdują potwierdzeuie w następujących słowach „Czasu“ z dnia 26 kwietnia: „Donoszą nam ze Szwajcarji, że w pobliżu granicy francuzkiéj odbył się pojedynek między Aleksandrem Guttrym i Janem Kurzyną. Guttry dostał kulą w lewy bok, a rana jego lubo ciężka, nie zagraża dotąd zdaniem lekarzy życiu jego. My żadnéj szczegółowéj wiadomości o tym pojedynku nie odebraliśmy, wiadomo nam tylko, że p. Guttry z powodu tego pojedynku usunął się z wice-prezydentury Komitetu Reprez. i wziął dymisję.

— Pan F. X. Pobudkiewicz, dawniéj samborski wydawca „Gorzkich żalów“ i „Zywota św. Barbary“, zaczął od 1go maja wydawać w Krakowie pismo religijno-obyczajowe p. t. Krzyż. Jako dodatek do tego pisma, wychodzić będzie arkuszami Książka do nabożeństwa na cały rok!

— W dniu 13 kwietnia zmarł w Krakowie Franciszek Stroński, doktór filozofji, były profesor i bibljotekarz przy wszechnicy lwowskiéj, a od lat kilku bibljotekarz i profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, radca szkolny.

— Rank, redaktor „Swobody“, pisma wychodzącego w Pradze, któremu wytoczono proces o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznéj, skazany został w d. 20 kwietnia na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i utratę 900 złr. z kaucji. Rank założył rekurs. Procesa prawne są obecnie na porządku dziennym policyjnym. Redaktorowie i wydawcy czasopismów prawie połowę czasu swego odsiadują w kaźniach.

— Liczba żydów w Poznaniu zmniejsza się, gdy w Berlinie, w Wrocławiu wzrasta. Przed laty 20tu Poznań liczył największą gminę żydowską w całych Prusach, teraz z przeszło 8000 żydów, liczba ich zmniejszyła się do 7361, chociaż kontyngensa z pomniejszych miast prowincji przybywają do miasta.

— Na początku marca w Poznaniu na ulicy Wronieckiéj, zaszła krwawa bójka pomiędzy żołnierzami pruskiemi piechoty i artylerji. Kilku raniono dość niebezpiecznie.

— Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w Poznańskiem, ma kapitału żelaznego 7000 talarów. W powiecie średzkim liczy 150 członków i w ogóle bardzo się pomyślnie rozwija.

— Dyecezja kamieniecko-podolska, według katalogu drukiem ogłoszonego w Wilnie, liczy dekanatów 11, kościołów parafjalnych 99, kaplic publicznych prywatnych i cmentarnych 138, kapłanów 180, zakonników w 6ciu klasztorach 46, alumnów w akademji 6, w seminarjum 35, dusz liczy dyecezja 209,262, przed dwudziestu laty liczba katolików była dwa razy większą. Klasztory są: Karmelitów bosych w Kamieńcu, Kapucynów w Winnicy, Dominikanek w Kamieńcu i tamże Wizytek, Szarytek w Gródku i Terepliku. Biskupem dyecezji jest ks. Antoni Fijałkowski.

— Jan Chociszewski b. redaktor w r. 1862 i 63 „Przyjaciela Ludu“ w Chełmnie i współpracownik „Gwiazdki Cieszyńskiéj“, jest jako znany autor dzieł pożytecznych dla młodzieży i ludu, a obecnie odsiadujący więzienie w fortecy Weichselmünde, w Zachodnich Prusach, ogłasza przedpłatę na nowe swoje dziełko pod napisem „Przyjaciel polskich dzieci.“ Dziełko to składać się mające z 3ch części, obejmuje ogółem 25 arkuszy druku czyli około 400 stronnic i 120 pięknych rycin. Cena po wyjściu wynosić będzie 25 sgr. zaś w drodze przedpłaty tylko 15 sgr. czyli 5 sgr. za tomik, zawierający 120 do 130 stron i 40 rycin. Zapisujący się na 10 egzemplarzy, 11 odbiera bezpłatnie. W razie zebrania dostatecznéj ilości przedpłaty, pierwszy tomik wyjdzie na Zielone Swiątki r. b. Przedplaciciele przesyłki pieniężne mogą przesyłać wprost pod adresem autora: Festung Weichselmünde, p. Neufahrwasser in West Preussen.

Przegląd polityczny.

Z wielu okolic Polski donoszą o niezasianych polach i o niemożności prowadzenia większych folwarcznych gospodarstw z powodu braku rąk chętnych do pracy. Włościanie z trudnością wynajmują się do roboty, miasta zaś deportacjami wyludnione nie mogą dostarczyć robotników, co wszystko najgorzéj wpłynie na tegoczesną rolną produkcję. Przepisy surowe paszportowe, panowanie policji i wojska, które we wszystko wtrącają się i na wszystkich stosunkach położyły brutalną dłoń, przedłużając do nieskończoności stan anormalny, dopełniają ruiny ekonomicznéj kraju. Na Litwie pomór bydła, ogromna drożyzna, powszechny niedostatek i wielka śmiertelność panuje. Przytem owe tak zwane reformy, przez które nie lepsze uregulowanie stosunków społecznych kraju, ale chaos był zamierzony, mają być daléj prowadzone przez zamieszanie sądownictwa i administracji. Kniaź Czerkaski przywiózł z Petersburga postanowienia i wskazówki odpowiednie, lecz dotąd ich nie objawił. Jego przyjaciel Milutyn na radzie państwa w Petersburgu zaprojektował zniesienie kary śmierci za polityczne przestępstwa, wyjąwszy wypadków zamachu na życie Cara i carskiéj familji. Po powieszeniu lub rozstrzelaniu 1500 Polaków, zniesienie kary śmierci projektują nasi kaci. Czyż im już obrzydły szubienice, czy też tym projektem nową dekorację dla oszukania opinji cywilizowanéj na siebie chcą włożyć, a dla stanów wyjątkowych, w jakim zawsze ziemie polskie zostają, pozostawią postępowanie dotychczasowe? Zapewne to drugie przypuszczenie jest prawdziwem. W Rosji z powodu śmierci następcy tronu odbywają się wszędzie manifestacje wierności dla tronu, z powodu zaś 100 letniéj rocznicy urodzin poety Łomonosowa urządzone zostały manifestacje patrjotyczne prawie po wszystkich miastach. I w Polsce łomonosowskie uroczystości miały miejsce, mianowicie też w Wilnie, rozumie się sami Moskale je obchodzili. W nadbaltyckich prowincjach, w których jeszcze r. 1845 Moskale oderwali od kościoła protestanckiego, 117,000 Estów i Łotyszów i zmusili do przyjęcia prawosławja, walka zawrzała pomiędzy narodowością niemiecką i moskiewską jak również pomiędzy kościołem protestanckim i prawosławnym. Estowie i Łotyszowie chcieli powrócić do protestantyzmu, więc już trzecia komisja zjeżdża, bada przyczyny téj niechęci do prawosławia i przypisuje je propagandzie niemieckiéj, szczególniéj też miejscowéj szlachcie, na którą włościan burzy. Po miastach ta walka mianowicie w Rydze i w Narwie jest silną. Moskale coraz bardziéj ograniczają Niemców, i usiłują język ich zastąpić moskiewskim. W Rydze na uroczystości łomonosowskiéj postanowili założyć gimnazjum żeńskie moskiewskie. Według świadectwa doktorów Berthleff i Jankowskiego, których Austrja wysłała do Petersburga w celu zbadania moskiewskiéj zarazy, choroby w Rosji grasujące są: gorączka pojedyncza i żółciowa powrotna (febris recurrens biliosa) i tyfus petechialis. Choroby te są zaraźliwe, lecz się już zmniejszają.

W kościele prawosławnym w Nicei, car proklamował następcą tronu drugiego swojego syna Aleksandra, który ma lat 18 i usposobienie do podobnéj choroby, na którą jego starszy brat umarł. Carska familja opuściła już Niceę i w drodze do Niemiec przejeżdzając przez Lyon 30 kwietnia, była na dworcu kolei żelaznéj powitana przez cesarza Nepoleona. Napoleon był witany z entuzjazmem w Marsylji, i ztamtąd na jachcie, któremu towarzszyła flota wojenna francuzka, odpłynął do Algieru. We Francji jak i w Niemczech, poruszenie robotników staje się coraz szersze. W Paryżu liczba robotników, którzy zmówili się ażeby odstąpić od roboty, dopóki majstrowie nie podniosą ceny zapłaty, dochodzi już do 30,000. Poruszenia te spokojne, podnosząc kwestje socjalnéj natury, ważne odmiany w urządzeniu pracy sprowadzić muszą. Studenci paryzcy w liczbie 500 udawali się do ambasadora amerykańskiego, ażeby mu adres z powodu śmierci Lincolna wręczyć. Policja francuzka rozpędziła ich i wielu zaaresztowała. Izba prawodawcza francuzka, jak i parlament angielski, oraz wszystkie prawie sejmy i rządy europejskie zamanifestowały swoje współczucie Ameryce, z powodu śmierci Lincolna. Bundesrath szwajcarski wystosował adres z tego powodn do Amerykanów, na którym podpisują się Szwajcarzy i emigranci polscy w Szwajcarji będący. Następcą Lincolna na prezydenturze jest Johnson niegdyś krawiec, późniéj gubernator w Tennesee. Johnson ma się odnaczać pijaństwem i należy wspólnie z ministrem Stantonem do partji, która potępiała Lincolna za umiarkowane postępowanie z południowymi; jest on zwolennikiem terroryzmu i konfiskaty. Coraz też bardziéj utwierdza się przekonanie, że zamach na Lincolna nie był dziełem konfederatów, lecz jednéj z partji północnych. Przy instalacji zapowiedział Johnson kary na zdrajców. Mobile północni zajęli Sherman obsadził miasto Ralejgh; Salisbury w północnéj Karolinie wzięte. Jenerał Johnston dowodzący szczątkami konfederatów unika spotkań. Konfederaci podobno chcą się przenieść do Meksyku, ich energiczny prezydent Jeferson Davis, przybył do Macon w Georgji. Północni kazali aresztować w Richmondzie sędziego Campbela. W Meksyku rząd Maksymiljana terorystycznie występuje. Nazwiska rozstrzelanych w Meksyku obrońców wolności są: Mikołaj Romero, Higinio Alvarez, Roque Perez, Encarnacion Rojas. Jenerał Castagny odznacza się surowością niepomierną i okrucieństwem względem walczących z nim Meksykanów- Z południowéj Ameryki donoszą, że kongres w Paraguaj zamianował jenerała López generalisimusem; 20,000 Paraguajczyków usiłuje przejść granicę argentyńską dla zaczepienia Brazylijczyków.

Przechodząc znowuż do spraw europejskich, zanotować musimy, że kortezy w Madrycie odrzuciły proponowane śledztwo co do zaburzeń 10 kwietnia, gubernator Madrytu winny wywołania tych zaburzeń wziął dymisję. Z Włoch donoszą o rosnącem usposobieniu do porozumienia się pomiędzy papieżem i rządem Wiktora Emanuela. Wyrazem téj nieprzewidywanéj odmiany jest cofnięcie ze strony rządu w parlamencie turyńskim wniosku o zniesienie zgromadzeń religijnych i konferencje p. Vegezzi w Rzymie, które doprowadziły do tego, że biskupi wygnani mają objąć swoje stolice napowrót, a rząd uwolni ich od przysięgi homagialnéj; zawarcie konkordatu jest prawdopodobnem. Zdrowie króla belgijskiego nie polepsza się. W Londynie umarł sławny Węgier Jerzy Kmety (Izmaił Pasza), który odznaczył się w wojnie o niepodległość Węgier 1849 r. a następnie w wojnie wschodniéj przy wzięciu Karsu. Admirał Fitzroy sławny meteorolog, zakończył życie w Londynie samobójstwem. Z Holsztynu i Szlezwigu donoszą, że mnóstwo młodzieży ucieka do Ameryki z obawy rekrutacji pruskiéj. Poseł pruski baron Werther dnia 25 odczytał w Wiedniu hr. Mensdorfowi depeszę Bismarcka, w któréj zawnioskowane jest zwołanie stanów szlezwisko-holsztyńskich. Austrja ma się przychylić do tego wniosku. Wydział finansowy rejchsrathu uchwalił udzielenie 80,000 złr. dla zaradzenia niedostatkowi w Galicji. Na posiedzeniu 28 kwietnia tegoż rejchsratu, minister policji Mecsery oświadczył, że internowani zaopatrzeni w pieniądze opuścili Austrję, 100 tylko jeszcze pozostało; ponieważ sąsiednie państwa zamknęły dla nich granice, więc rząd chce ich wysłać do Anglji. Na mowę ministra poseł Zyblikiewicz odpowiedział: że ci nieszczęśliwi nie byliby ciężarem dla państwa, gdyby ministerstwo policji chciało pozwolić, aby szukali zarobku tam, gdzie go znaleźć mogą, to jest u swoich rodaków w Galicji. Zapytuje więc czy skoro teraz granice zewsząd zamknięto i skoro ludzie ci od dwóch lat są już internowani, ministerjum niechciałoby pozwolić, aby nieszczęśliwi, o których mowa, resztę swego życia przebyli pomiędzy swoimi ziomkami w Galicji, gdzieby się utrzymać mogli. Minister Mecsery odpowiada na to pytanie: że decyzja, czy temu lub owemu ze względu na jego poprzednie stosunki i udział w powstaniu, może być dozwolony pobyt w Galicji, zależy od decyzji władz lokalnych i politycznych w kraju.

Doniesienia.

Komisja Centralna do umieszczania wychodców polskich, zawiadamia interesowanych, że odtąd przyjęła następujące zasady, podług których nadal postępować będzie:

§ 1. Tylko potrzebujący rzeczywiście wsparcia wychodcy, którzy jako politycznie skompromitowani wykazać się mogą, w miarę funduszów wspierani będą.

§ 2. Oprócz przejezdnych, nie mających pieniędzy na dalszą podróż, tylko tacy mogą otrzymać wsparcie, którzy zameldowali się w Dyrekcji policji i zostali pomieszczeni na liście wychodców. Lista wspieranych osobno sporządzoną będzie.

§ 3. Potrzebujący wsparcia winni się zgłosić do sekretarza komisji i poddać się rozporządzeniom tejże komisji, które przedewszystkiem będą zmierzały do wynalezienia dla petenta stósownego zatrudnienia, mogącego mu dać sposób utrzymania. Długów zaciąganych jakimkolwiek sposobem przez wychodców Komisja płacić nie będzie.

§ 4. Wychodca mający już zatrudnienie i opuszczający takowe bez dostatecznego powodu (powodem dostatecznym może być oczywiste złe obchodzenie się chlebodawcy z pracującym) lub bez znalezienia sobie innego miejsca, nie ma prawa do żadnego wsparcia i Komisja nie będzie nadal wyszukiwać dla niego nowego zatrudnienia.

§ 5. Wychodcy źle prowadzący się, nie będą uwzględniani przez Komisję

§ 6. W przypadku choroby wsparcie wtedy tylko może być udzielone, jeżeli świadectwo miejscowego patentowego lekarza, do prośby dołączone będzie.

W zastępstwie Prezesa Kom. Centr.
Sekretarz, Wilhelm Habicht.

Za pośrednictwem Centralnéj Komisji dla umieszczenia wychodców polskich, mogą znaleść zatrudnienie: trzech mularzy wykwalifikowanych, i jeden do kowala, dwóch do kotlarza na uczni. Zyczący pomieścić się, obowiązani przedewszystkiem znieść się listownie z podpisanym.

Sekretarz, Wilhelm Habicht.

Członków Stowarzyszenia Kassy Oszczędności zawiadamia się, że posiedzenie zgromadzenia ogólnego odbędzie się d. 14go maja r. b. o godzinie 2éj po południu w Hotelu „Zum Alten Schützenhaus.“

Ostrzeżenie.

Odebraliśmy dwa listy, których treść podajemy dla ostrzeżenia publiczności:

W końcu marca r. b. do miasta Sion, w kantonie Wallis, piszą do nas, przybył Rosjanin mieniący się być rodem z Petersburga i utrzymujący, że brał czynny udział w powstaniu naszem, lat około 20, dość delikatnych rysów twarzy, starannie wychowany, mówiący językami rosyjskim, francuzkim, niemieckim, włoskim i angielskim, polskiego nie umiał, albo się z nim taił. Posiadał paszporta rosyjski, angielski, włoski i amerykański. W Sionie od Polaków przyjętym był gościnnie jako ten, który walczył za sprawę wolności. Dnia 12 kwietnia dobranym kluczem otworzył stancję jednego z naszych biednych rzemieślników, zabrał odzież, obuwie i sac-de-voyage, w którym były różne papiery i trudno zapracowanych 7 fr.

Poznać go łatwo albowiem na wierzchu prawéj ręki koło wielkiego palca ma błękitną farbą wyrysowaną kotwicę.

(W piątek d. 21 kwietnia z podobnym znakiem widziano młodzieńca płynącego statkiem z Lindau do Romanshorn gdzie pozostał).

W drugim liście z Kempten z Bawarji, piszą: „Dnia 17 kwietnia z Monachjum do Kempten przybył dosyć wysoki blondyn, z małemi wąsami, udający Polaka ale źle mówiący po polsku, i przedstawił się jako oficer z wojska rosyjskiego, który brał udział w powstaniu. Opowiadał, że był w Szwajcarji i że wysłany z Galicji dla zwerbowania emigrantów do sztyletowania. W tym celu ugaszczał biednych, a upiwszy się tłukł butelki i szklanki i t. d. jedną ręką rozrzucał pieniądze, a drugą żebrał wsparcia u Bawarczyków. Z Kempten udał się do Lindau, a ztamtąd miał zamiar jechać do Zürichu.“ Nie ulega wątpliwości, że ów, o którym piszą z Kempten, jest tajnym ajentem policji moskiewskiéj, wysłanym w celu skompromitowania emigracji, i zdaje się być tą samą osobą, która w Sion popełniła złodziejstwo. Zwracamy więc uwagę emigracji na indywiduum, którego rysopis podaliśmy, ażeby w razie poznania go, mógł być ujętym i oddanym w ręce sprawiedliwości.

P. Tytz z Sieradzkiego i Daniel Horwatt, proszeni są o nadesłanie adresów swoich do redakcji „Ojczyzny“ w Bendlikonie.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).